

Terror w imię Boga

21 kwietnia 2016

Dlaczego ludzie w imię ideologii religijnych i politycznych zabijają lub zlecają zabijanie przypadkowych ludzi, aby zastraszyć pozostałych? Skąd biorą na to pieniądze?

Po ubiegłotygodniowych zamachach w Brukseli odpowiedzi na te pytania szukali goście światowych i polskich mediów. Najszybciej odpowiedzieli duchowni i świeccy fundamentaliści najróżniejszych wyznań. Niektórzy chrześcijanie dowodzili, że u podstaw islamskiego terroryzmu leży narastająca rozwiązłość moralna Zachodu, który jest niezdolny do obrony swojej „chrześcijańskiej tradycji”. Stojący po drugiej strony barykady islamiści twierdzili, że jest to odpowiedź na bezczelne intrygi Europy i Zachodu. Towarzyszył im także jasny przekaz religijny: albo się na tym zgniłym Zachodzie nawrócicie, albo zginiecie. Czyli przedstawiciele obu religii w zasadzie odpowiadają tak samo – „przyczyną jest odejście od naszej religii”...

W atmosferze niepokoju społeczeństwa z łatwością przyjmują propozycje bezmyślnego zaostrożenia polityk migracyjnych. Chętniej akceptują cofnięcie niektórych liberalnych reform zrównujących prawa obywateli niezależnie od płci czy pochodzenia. Jako warte rozważenia oceniane są także inicjatywy kolejnego zwiększenia uprawnień tajnych służb, w tym nadanie im prawa do powszechnej inwigilacji obywateli w sieci. Zwolennicy takiego rozwiązania wskazują, że jeszcze nigdy w swojej historii Zachód nie był tak zagrożony masowymi aktami terroru.

Jednak dane statystyczne Interpolu wskazują na coś zupełnie odwrotnego. Pierwsza dekada XXI wieku była dość spokojna. Daleko nam do lat 1970., kiedy to w państwach Europy Zachodniej odnotowywano rocznie nawet 400 najróżniejszych zamachów. Rekord – 460 aktów terroru – odnotowano w 1988 roku.

Przemoc jako sposób uprawiania polityki i kształtowania relacji międzypaństwowych towarzyszyła człowiekowi od początku jego funkcjonowania w zbiorowościach.

BIBLIJNI TERRORYŚCI

Opowieści o tym zjawisku znajdziemy już w księgach „Starego Testamentu”. Nawet duchowni katoliccy oraz postępowi rabini przyznają, że niektóre zachowania opisane przez proroków Izraela wypełniają współczesne definicje aktu terrorystycznego. Były one bowiem pełne przemocy inspirowanej politycznie oraz religijnie, wymierzone w przedstawicieli konkretnych grup społecznych i narodowościowych. Ksiądz dr Andrzej Jaśko dowodzi, że zawarty w Księdze Wyjścia opis rzezi pierworodnych synów Egiptu jest faktycznie relacją o wykonaniu przez naród Izraela bożej groźby. Śmierć niewinnych dzieci jest tylko środkiem służącym realizacji celu – wyjścia z ziemi egipskiej. W Księdze Sędziów przeczytamy z kolei opisy wyczynów Samsona, który napadał, rabował i zastraszał sąsiadujący z rodami Izraela naród Filistynów. Jest on jednym z pierwszych terrorystów samobójców. Podczas uroczystości ku czci boga Dagona Samson podszedł do kolumn, na których opierał się centralny budynek świątyni, ujął je, a następnie złamał, powodując zawalenie całej konstrukcji na władców i ludzi tam zebranych. W wielostronicowym opisie wyczynów Samsona i jego samobójczej śmierci znajdziemy elementy działania współczesnych terrorystów.

Z kręgów ludów Izraela wywodziła się także pierwsza w historii zorganizowana grupa terrorystyczna zwana sykariuszami. W walce z Rzymianami oraz współpracującymi z nimi Żydami sięgali oni po skrytobójstwo. Ofiarami ataku ich krótkich sztyletów padali urzędnicy cesarstwa oraz arcykapłani. Sykariusze podczas oblężenia Masady popełnili zbiorowe samobójstwo. Dzisiaj w ich ślady idą palestyńscy nożownicy, mordujący przypadkowych Izraelczyków.

W średniowieczu za terrorem jako sposobem usunięcia złego

władcy opowiadał się chrześcijański myśliciel i biskup Jan z Salisbury.

NA POCZĄTKU BYŁ ASASYN

Współczesne sekciarskie grupy islamistyczne także mają historyczne korzenie. Za prekursorów dzisiejszych muzułmańskich terrorystów uważa się asasynów, czyli członków jednej ze średniowiecznych grup religijnych. Miała ona powstać pod koniec XI wieku, kiedy to Hasan Ibn as-Sabbah zebrał w perskiej twierdzy Alamut pierwszych zwolenników. Jego podwładni byli w stanie dostać się do najbardziej strzeżonych twierdz oraz zamków i zabić dowolnego ich mieszkańca. Najbardziej zuchwałych napadów dokonywali pod wpływem haszyszu. Śmiertelny cios organizacji panoszącej się przez ponad 150 lat na obszarze od Persji po Egipt zadali Mongołowie. Na skrytobójcze zamachy odpowiedzieli zmasowanymi atakami olbrzymich oddziałów. Tego działająca w ukryciu elitarna organizacja nie wytrzymała. Jej niedobitki kontynuowały działalność do 1272 roku.

Do legendy asasynów odwołują się liczne współczesne organizacje salafickie. Toczą bratobójczy bój o to, która z nich propaguje program właściwej drogi do źródła prawdziwej wiary wedle pierwotnego nauczania proroka Mahometa. Na dodatek ich liderzy walczą o miano tego, który przeprowadzi najbardziej skuteczną wojnę przeciwko Zachodowi. Jest to zarówno bój z niewiernymi, jak i walka o nowe posiadłości. Salafici odczytują Koran dosłownie, są dumni ze swojej przeszłości i obwiniają Zachód o wszystkie niepowodzenia, które spotkały muzułmanów. Przyczyniają się do nich także muzułmanie współpracujący z Zachodem. Dlatego 23 lutego 1998 roku zawiązano Światowy Front Islamski na rzecz Dżihadu przeciwko Żydom i Krzyżowcom. Tego dnia ogłoszono fatwę, czyli komentarz teologiczno-prawny. Czytamy w nim, że „krzyżowcy i syjoniści zawarli sojusz przeciwko prawdziwemu Bogu i wypowiedzieli mu wojnę”.

Jedną z form obrony ma być bezwzględne mordowanie w każdym miejscu świata obywateli USA oraz Izraela. Głównymi ofiarami owej fatwy są jednak inni muzułmanie, których islamiści nienawidzą jako zdrajców lub nie dość gorliwych wyznawców Proroka. Z analiz ONZ wynika, że w latach 2001–2014 bojówki islamistyczne zamordowały w Iraku 42 tysiące wyznawców Koranu. Ich ofiarą padli także muzułmanie w Afganistanie (16 tys. zabitych), w Pakistanie (13 tys.), Nigerii (11 tys.) i Syrii (3,5 tys.). W tym samym czasie w zorganizowanych przez islamskich fundamentalistów zamachach zginęło 3047 obywateli USA oraz 420 obywateli państw UE. Zatem tylko w jednym kraju islamskim, na przykład w Iraku zginęło z rąk terrorystów więcej muzułmanów, niż było wszystkich ofiar terroru w krajach Zachodu. Wśród zamordowanych Amerykanów i Europejczyków także znajdziemy zresztą wyznawców islamu.

NIERÓWNA WALKA

Jak walczyć z nową falą terroryzmu? Już w latach 1970. naukowcy udzielili dość skutecznych rad rządzącym ówczesną Europą. Rozwiązania te koncentrowały się na przyczynach terroru i sposobach werbunku przez bojówkarzy nowych członków. Lata 1970. i drugą dekadę XXI wieku łączy wiele. Tomasz Białek, naukowiec, a wcześniej wieloletni oficer służb specjalnych, zauważył, że zarówno 40 lat temu, jak i współcześnie za zamachami stoją sfrustrowani młodzi ludzie. Do takich ludzi z łatwością można dotrzeć z populistycznym przesłaniem.

Zamachy wykonują zwykle ubożsi terroryści. Do nich trafia obietnica wypłaty stałego wynagrodzenia dla członków ich rodzin. Skąd bandyci mają środki? Z nielegalnej działalności gospodarczej, z przemytu, handlu narkotykami i ropą. Ta ostatnia przynosiła islamistom z ISIL ponad 70 milionów dolarów czystego zysku dziennie. Popyt na ropę oferowaną przez ISIL był tak duży, że jego bojownicy zamieniali silosy zbożowe na rafinerie. Bez zniszczenia ISIL nie rozwiążemy problemu terroryzmu islamistycznego. Terroryzm ma także na celu

zastraszenie uciekinierów spod ich władzy, którzy schronili się w państwach Europy. To o tyle łatwe, że w większości państw (Francja, Belgia, Holandia) trafiają oni do muzułmańskich gett. Miejsc, gdzie jest stosunkowo biednie, gdzie nie dociera lokalna świecka kultura. W latach 1970. bojownicy lewicowych i prawicowych organizacji terrorystycznych właśnie w dzielnicach biedy szukali chętnych do wykonania najbardziej uciążliwych działań przygotowawczych do zamachów. Po tych doświadczeniach ówczesne władze wielu państw Europy Zachodniej zaczęły wprowadzać specjalne programy socjalne, adresowane do mieszkańców enklaw biedy. Projekty te zostały zaniechane pod koniec lat 1980. wraz z falą konserwatywno-liberalnej polityki gospodarczej. Dziś to biedne muzułmańskie getta są siedliskiem terrorystycznej zarazy.

Polskie miasta nie są wolne od obszarów biedy. Tam mieszkają być może przyszli terroryści. Nie potrzebują islamskich fundamentalistów, wystarczą prawicowe bojówki. Ich liderzy dają proste odpowiedzi na trudne pytania i obiecują lepsze życie. Trzeba tylko wyeliminować tych lub owych...

Autorstwo: Michał Powolny, Piotr Czerwiński

Źródło: FaktyiMity.pl